Nr. 156 Czwartek 10 lipca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Zamęt.

Wybory do sejmu skończone. Obraz tego sejmu nie rokuje żadnych widoków korzystnych dla ludności kraju. Zwyciężyli bowiem wrogowie reformy wyborczej z jednej strony, a jej najgorliwsi zwolennicy z drugiej strony. — Tylko, że wrogowie zwyciężyli w polskiem społeczeństwie, a zwolennicy w ruskiem... Przepaści pogłębiły się zatem jeszcze bardziej, bo wśród Polaków blisko połowę mandatów „zdobyli" wrogowie reformy, a Rusini jak jeden mąż oświadczają się i muszą się oświadczać za reformą i to reformą radykalniejszą, bo dostosowaną do żądań ludowej masy ruskiej. Innych warstw posłowie ruscy nie reprezentują.

Zamęt stąd wynikający potęguje się jeszcze przez specyalną akcyę biskupów, którzy wywiesili niby chorągiewkę religijną, a tymczasem dążyli do bardzo świeckiej rzeczy, bo do utworzenia klerykalnego, czyli — mówiąc żargonem nowocześniejszym — „chrześcijańsko-społecznego" stronnictwa! I klin biskupi, wbity w ciasto galicyjskie, wysadził na wierzch rzeczywiście formacyę „chrześcijańsko-narodową", podlaną najtańszym sosem antysemickim. Ma ta partya przedewszystkiem zawichrzyć wieś polską, na której gospodarzył jeszcze do niedawna p. Stapiński ze swojem stronnictwem ludowem. I trzeba przyznać, że biskupi dopięli celu, po raz niewiedzieć który, na to, aby za krótki czas znowu ten cel z oczu stracić...

Boć ci biskupi mieli przez wieki klucze do chłopskich dusz i stracili je, gdy przyszedł Stojałowski, stracili je jeszcze gruntowniej, gdy kupili Stojałowskiego, a na placu zostali tylko ludowcy i — przybyli tymczasem na wieś socyaliści...

Teraz odnajdują biskupi te klucze przez takich „katolików", jak Jan Zamorski, lub — Stanisław Grabski z kilku ogłupiałymi chłopami i z kilku tęskniącymi do lepszych posad księżmi...

Ale na razie dmą klerykalne miechy w ogniska polityki galicyjskiej, nie dając krajowi dojść do reform, do rozwoju, do siły. Widać, nie boją się w Wiedniu ludowców — jest ich tam 24, — ani w sejmie 31 Rusinów.

Obóz polski poszarpali biskupi w strzępy. Na wsi goreje jasnym płomieniem nienawiść oszukanych i bezecnie okpionych ludowców; w miastach postarali się narodowi demokraci o rozżarcie mas wyborców, jak to tylko ci panowie umieją... Tryumfuje garść junkrów podolskich w kraju, za którymi nie ma ludu!

A na urzędzie namiestnika człowiek bez planu, bez zdolności, bez myśli politycznej, jak łódka bez steru...

Galicya nie ma budżetu i nie ma możności uchwalenia budżetu, bo ani Rusini, ani nawet ludowcy czy demokraci nie mogą do uchwalenia budżetu dopuścić bez narażenia się na pośmiewisko swoich wyborców, dopóki sejm nie oświadczy się za reformą wyborczą. A sejm na możliwą reformę wyborczą nie zgodzi się, nie będzie miał siły, żeby się zgodzić.

Więc dalej zamykać będą szkoły jedną po drugiej, więc dalej nie będzie pieniędzy na ratowanie przemysłu, na komunikacye, szpitale, na nagłe życie!...

A w Wiedniu Koło polskie rozszarpane nienawiścią i intrygą, parlament zagrożony przez obstrukcyę Rusinów, spodziewane z nowych podatków miliony — w powietrzu...

Ale księża biskupi upiekli przy tym ogniu swoją partyjną pieczeń i mają partyę klerykalnych mameluków w sejmie.

Czy się aby ta niegodziwa igraszka z losem ośmiu milionów ludzi, tym milionom nie sprzykrzy?

Klęska wszechpolaków we Lwowie.

Lwów, 8 lipca.

Lwów wybrał Jagiełłę Nr. II; Lwów ostoja polskości, Lwów zdawałoby się domena wszechpolska, przepędził Grabskiego i wybrał postępowca Lisiewicza. Przez usta jakiegoś pana „ąż."a załkało żałośnie „Słowo polskie" i orzekło, że „wkońcu ogarnia człowieka taki ból, takie zwątpienie, że myśli sobie: czas już położyć się do grobu, a nie będzie żal życia, bo przestanie się patrzeć na to ogólne pomieszanie pojęć itd".

Owemu panu „ąż."owi wraz z opłakiwanym Grabskim i innymi mniejszymi i większymi „sokrowyszczami" życzymy długiego żywota, ale jeśli zamyślają skończyć swe polityczne życie, ofiarujemy się z całą miłością bliźniego zupełnie bezinteresownie wykopać im ów upragniony grób, nie żądając nawet odszkodowania za zniszczone narzędzia. Odetchnąłby kraj, gdyby panu „ąż."owi udało się przekonać swoich przyjaciół, że ich polityczny żywot jest zgoła zbędny. Odetchnął też w poniedziałek wieczór Lwów, gdy po długiem oczekiwaniu i długiej niepewności dowiedział się, że wysiłki demokratycznej i postępowej ludności Lwowa nie poszły na marne, że grabszczyzna została pokonana. Z tysięcy piersi ludności, zebranej pod ratuszem wyrywały się okrzyki radości i wesela, jak po zwycięskiem odparciu niebezpiecznego wroga.

Bo też uległ wróg, nieprzebierający zupełnie w środkach, chytry i podstępny, brutalny i po-

D. WELLS.

ODPOWIEDZIALNE STANOWISKO

(Dokończenie).

Po niejakim czasie przybył do wioski misyonarz. Pamiętam, działo się to przed wieczorem, siedziałem w swej „Świętej Świętych", gdy nagle do uszu mych doszedł hałas i coraz wyraźniejsze głosy. Wtem usłyszałem za ścianą zdanie, wymówione najczystszą angielszczyzną:

— Naturalnie, nie omyliłem się. Nieszczęśni ci pogrążeni są dotychczas w bałwochwalstwie.

Otworzyłem hełm i zawołałem po angielsku:

— Masz pan słuszność. Mieszkańcy tego wybrzeża są bałwochwalcami. Jeśli pan chcesz poznać specyalny gatunek bałwana, racz pan wejść do tej chaty.

Hałas ucichł na chwilę. Wkrótce do mej świątyni wszedł misyonarz z biblią w ręce. Na twarzy jego malowało się wielkie zdumienie.

— No, ojcze duchowny, jakże idą wasze interesy handlowe? — zapytałem żartobliwie.

Przyznam się, nienawidzę wogóle tych panów, ten jednak misyonarz wydał mi się wyjątkowo antypatycznym durniem.

Stanął przedemną, wlepił we mnie swe baranie zdziwione oczy, i spytał, kiwając głową:

— A pan kim jesteś?

— Spojrz pan na moje podeszwy. To starczy za odpowiedź.

Misyonarz runął, jak długi, do mych stóp i począł oglądać moje podeszwy. Obecni przy tej scenie Indyanie byli przekonani, że i misyonarz oddaje mi hołd i uznaje we mnie boga. Cha-cha-cha! Od tego czasu misyonarze wogóle nie mieli co robić w tych okolicach.

Głupio postąpiłem, przyjmując rodaka tak niegościnnie. Gdybym pomówił z nim na rozum i opowiedział o zatopionem złocie, możeby i mnie przypadła jakaś część przy podziale. Chociaż klecha był głupi, jak stołowa noga, domyślił się jednak prawdy. Zresztą każdy domyśliłby się, o co chodzi, widząc mnie w ubiorze do nurkowania w pobliżu miejsca, gdzie zatonął okręt. Sprawa „Pioniera" była wtedy głośną...

Ani słowa nie mam na swą obronę — postąpiłem nierozsądnie.

Misyonarz nazajutrz odjechał.

Po upływie zaś tygodnia ujrzałem przez okno mej świątyni statek, dążący z zachodu wprost do miejsca, gdzie zatonął „Pionier". Nadomiar złego stan wody był niski i z niewiadomej przyczyny czubek masztu „Pioniera" sterczał, jak drogowskaz.

Mój Boże! Co ja się wtedy naklałem! I nie dziw — patrzałem bezradnie, jak kto inny zbiera owoce mojej pracy...

...Staruszek pomilczał przez chwilę.

— Nie, ale pomyśl pan tylko! — zawołał nagle z pasyą. — Z pod mojego nosa wyciągnięto czterdzieści tysięcy funtów w złocie!

— A więc statek ten wydobył złoto? — zapytałem. — I to zapewne kierując się wskazówkami misyonarza?

— Tak jest! W przyszłości dowiedziałem się, że po wydobyciu złota misyonarz z całą swą godną i sławetną kompanijką zjawił się do wioski indyjskiej, aby złożyć mi wizytę. Nie zastał mnie jednak, gdyż, korzystając z pierwszej sposobności, dałem nura, i uciekłem. Skoro złota niema już przy wybrzeżu, po co miałem tkwić dłużej wśród tych głupich Indyan. Po długiej włóczędze i wielkich trudach przybyłem do stacyi Banni prawie nagi, bez grosza. A przeklęty ojciec-misyonarz wziął około ośmiu tysięcy funtów. Pocieszam się jednak myślą, że moi dzikusy, których tak okrutnie osierociłem, musieli wywrzeć zemstę na przewrotnym misyonarzu i porządnie go poturbowali. I było za co! Nie prędko doczekają się takiego dobrotliwego i sumiennego boga, jakim byłem ja, Boże odpuść!...

zbawiony jakichkolwiek skrupułów, szalbierstwem i oszustwem władający niesłychanie sprawnie.

Z arsenału wyborczych sztuczek, szwindlów i gwałtów wszystkie były w poniedziałek w ruchu po stronie wszechpolskiej. Dość paru faktów: w całem szeregu biur kierownicy walki, a więc osobiście p. Grabski, ks. Szukalski, inżynier Krobicki wraz z całą zgrają mniejszych komendantów wysyłali do głosowania chmary hyen, opatrzonych w umówione i wszechpolskim członkom komisyi znane odznaki; w całym szeregu biur: przy pl. Kapitulnym, przy ul. Krakowskiej l. 7, w kawiarni wiedeńskiej, w klerykalnym lokalu przy kościele św. Elżbiety itd. fabrykowano opinię „patryotycznego" Lwowa w sposób bezwstydny. Hyeny wszechpolskie otoczone specyalną opieką przy wejściach do budynków, gdzie głosowanie się odbywało, na kurytarzach i w samych salach oddawały głosy zupełnie bez przeszkód; przed salami XXV i XXVI sam **prokurator państwa** pan Lubieniecki ściskał ręce hyen i **wprowadzał je do sal!** Komisye witały je, jak zbawców, wszechpolscy przewodniczący komisyj traktowali je z wyszukaną grzecznością.

Bezwstyd posuwano do tego stopnia, że np. w salach w szkole Mickiewicza, gdzie przewodniczyli komisyom pp. Głąbiński i Paszkudzki, zakwestyonowane u wyborców i odebrane im legitymacye wyborcze wędrowały popod stołem i zanim ów wyborca zdołał salę opuścić, już ku swemu osłupieniu słyszał, jak na jego nazwisko głosowała wszechpolska hyena.

W samym ratuszu, na I piętrze w lokalu fizykatu miejskiego mieściło się wszechpolskie biuro, gdzie wydawano hyenom legitymacye. P. Krobicki zupełnie jawnie i cynicznie na werandzie kawiarni wiedeńskiej segregował i rozdzielał legitymacye, co wywołało takie oburzenie u publiczności, patrzącej na to, że byłby ów emerytowany inżynier namiestnictwa został zlynchowany, gdyby nie policya, która na czas zdołała ochronić jego drogocenne wszechpolskie kości. Ten sam pan, przychwycony na ulicy z całą torbą legitymacyj, mierzył z rewolweru do obywateli, którzy nie chcieli mu puścić bezkarnie tego bezwstydnego postępowania i policya musiała wreszcie aresztować p. Krobickiego i odstawić na inspekcyę policyjną, gdzie zrewidowano go i odebrano mu całą masę legitymacyj.

W pracowni ornatów przy ulicu Krakowskiej „urzędował" ks. Szukalski; gdy dowiedziano się o tem i chciano sprawdzić, co on tam wyrabia, powiedziano, że ks. Szukalski **przymierza ornat**, czy w nowym ornacie rozdzielał hyenom legitymacye i wypłacał je, tego nie sprawdzono; ale rozpędzono tę jaskinię oszustwa, czem okropnie oburzył się policyjny urzędnik p. Stecki oraz agent Przestrzelski, którzy rozpoczęli wraz z żołnierzami rozpędzać, kułakować i aresztować zebranych pod owym lokalem przy ul. Krakowskiej oburzonych klerykalnemi łajdactwami obywateli!

Nie dano też naturalnie spokoju i nieboszczykom, których karty miały pomóc do zwycięstwa Grabskiemu, w jednej z sal, jakiś działacz wszechpolski, który podał po aresztowaniu, że nazywa się Wyspiański, głosował najbezczelniej na kartę legitymacyjną zmarłego towarzysza Rafalona! W innych salach aresztowano też cały szereg hyen wszechpolskich, głosujących na legitymacye nieboszczyków!!

Wszystkie te łajdactwa działy się przez dzień cały i wreszcie tu i ówdzie poczęto im przeciwdziałać. Całą sforę wszechpolskich działaczy oddano w ręce policyi, z wielu doraźnie załatwiono się, odbierając po kilkanaście i kilkadziesiąt legitymacyj, paru dostało porządne cięgi, rozbito kilka nor endeckich i klerykalnych i w ten sposób zdołano nieco poskromić rozpasaną grabszczyznę.

Jeśli w takich warunkach kandydat postępowy zdobył mandat — to mają wszechpolacy słuszny powód do zniechęcenia do życia, a to tem bardziej, że zanim jeszcze skończono obliczanie głosów, już uroczyście święcono w redakcyi „Słowa polskiego" tryumf, wznoszono huczne okrzyki i śpiewano „Jeszcze Polska".

W jednym ze sklepów przy ulicy Wałowej przygotowane były pochodnie do uroczystego pochodu i olbrzymi transparent z napisem: „Niech żyje poseł m. Lwowa, Stanisław Grabski".

Cóż więc dziwnego, że w porannem wtorkowem „Słowie polskiem" rzucono się z wściekłością na zjednoczony obóz postępowy, Lisiewicza nazwano Jagiełło II., a żydom zagrożono tem. że Lwów może się stać drugą Warszawą". — Wszechpolacy niezawodnie chętniejby ze Lwowa zrobili Kiszyniew, niż Warszawę, cóż, kiedy tych „antynarodowych" żywiołów za wiele! Pozostały więc sentymentalne narzekania na terror i nadużycia, oraz rozmyślania na tem, czy wogóle warto żyć. — Wybrano wprawdzie we Lwowie dwóch endeków i dwóch sympatyków endeckich, ale cóż, kiedy te mandaty nie pochodzą z rąk polskich, bo wszak poniedziałkowe popołudniowe „Słowo polskie" skonstatowało z całą stanowczością:

„Przy głosowaniu czwartkowem zadecydowały o rezultacie wyborów hyeny żydowskie, które ławą poszły do głosowania w godzinach popołudniowych."

Dwóch wszechpolaków i dwóch sympatyków wszechpolskich wybrały hyeny żydowskie, a Grabski padł. Wyborcy polscy wyrzekli się więc wszechpolaków.

Płacz więc i lamentuj wszechpolska ojczyzno, gdyby nie wielka własność, dziśbyś leżała w gruzach!

Przegląd polityczny.

Petycyę przeciw zaprowadzeniu 3-letniej służby wojskowej we Francyi wniesiono do Izby deputowanych staraniem partyi zjednoczonych socyalistów. Sześciu posłów w Izbie nagle, ku zdumieniu sekretarza prezydyalnego, wniosło tę petycyę demonstracyjnie do sali i położyło na stół. Ogółem podpisów jest **730.000**. Zbieranie podpisów trwa dalej. Paryż dał 127 tysięcy podpisów, okolica 54 tysięcy. Są to cyfry bardzo poważne. jeśli się zważy, że to pierwsze przedsięwzięcie tego rodzaju. Co prawda przy ostatnich wyborach socyaliści zebrali 900 tysięcy głosów, lecz z podpisywaniem petycyi jest ta trudność, że ludzie zależni boją się otwarcie dawać swój podpis. W miejscowościach znowu wiejskich chłopi wogóle niechętnie dają swój podpis.

Komplikacye wojenne.

Jak się zdaje, obok Rumunii także Turcya próbuje wmięszać się do wojny bułgarsko-serbsko-greckiej. Jak dzienniki tureckie w Konstantynopolu donoszą, Turcya postawiła Bułgaryi następujące warunki: 1) Odstąpienie od żądania odszkodowania wojennego. 2) Natychmiastowe wypuszczenie wszystkich jeńców. 3) Objęcie części tureckiego długu państwowego. 4) Opróżnienie Rodosto.

Propozycyę Bułgaryi co do wysłania delegata dla prowadzenia rokowań Porta odrzuciła. Jak koła tureckie twierdzą, Turcya nie żąda od Bułgaryi zwrotu Tracyi, ale armia żąda, aby Turcya wkroczyła i wyzyskała obecną sytuacyę. Faktem jest, że wielki wezyr w konferencyach z różnymi dyplomatami oświadczył, że Turcya chce pozostać neutralną, ale prawdopodobnie nie będzie mogła tej neutralności zachować. Sądzą, że Turcya chce pozbyć się obowiązku zapłacenia odszkodowania wojennego i uzyskać jeszcze kilka innych korzyści. Organ młodoturecki „Tanin" podnosi, że żadne z państw bałkańskich nie zawarło jeszcze ostatecznego pokoju z Turcyą. Porta ma zupełną wobec tego swobodę i dała armii bułgarskiej 24-godzinny termin do opuszczenia wybrzeży morza Marmara. W przeciwnym razie armia turecka spełni swój obowiązek. Wszystkie przygotowania są już poczynione. Nie ulega wątpliwości, że to stanowisko Turcya zajęła w porozumieniu z Grecyą, która od dłuższego czasu prowadzi w Konstantynopolu nieoficyalne rokowania. Grecya żąda nawet pozwolenia na przejazd swej floty przez Dardanele na morze Czarne, aby zaatakować wybrzeża bułgarskie.

Jeszcze niebezpieczniejszą jest komplikacya, wywołana mobilizacyą rosyjską, która mimo zaprzeczeń jest faktem, co wzmogło jeszcze naprężenie między Rosyą a Austryą. Wynikiem tego naprężenia jest powołanie szefa sztabu generalnego do cesarza do Ischlu. Jak słychać, szef sztabu udaje się w najbliższych dniach do Galicyi. Wiadomości o zarządzeniu ponownej próbnej mobilizacyi części armii rosyjskiej wywołują ogromną nieufność, ze względu na podejrzaną i niejasną akcyę dyplomatyczną, wdrożoną przez Rosyę w stolicach państw bałkańskich. Akcya ta skierowana jest przeciw Austryi.

Rosya ciągle intryguje przeciw Austryi w Rumunii i zachęca ją do napadu na Bułgaryę, a równocześnie radzi w Sofii, aby Rumunii nie robiono żadnych ustępstw. Dalej Rosya intryguje w Konstantynopolu przeciw Bułgaryi, zachęcając nawet do żądania zwrotu Adryanopola.

Te intrygi rosyjskie wywołują w Wiedniu wielkie zaniepokojenie i nieufność, a w dalszym ciągu naprężenie między Austryą a Rosyą, które może się przenieść i na inne mocarstwa, tembardziej że Francya wiernie sekunduje Rosyi w jej intrygach.

Ze strony Austryi wywołuje też oburzenie postępowanie Serbii i Grecyi wobec Albanii. Serbowie znowu zajęli kraj Malissorów, a Grecy zluzowali Serbów w kraju szczepu Gora, wypędziwszy reprezentantów rządu albańskiego. Austrya wobec tego grozi, że sama zajmie się wykonaniem uchwał konferencyi ambasadorów co do Albanii, a to oznaczałoby rozbicie koncertu europejskiego.

Takie są obecne, niewesołe widoki. Zaczyna się powtarzać historya z lutego b. r. z tą różnicą, że teraz może trudniej będzie odwrócić niebezpieczeństwo.

Przed rozstrzygającemi bitwami.

Bułgarzy na całej linii rozpoczęli ofenzywę. Główna uwaga skierowana jest na armię północną, która wyruszyła w głąb Serbii ku Pirotowi dla zajęcia tyłów armii serbskiej. Silne oddziały bułgarskie posuwają się ku Kajaczewar w stronę doliny Niszany. Rozstrzygnięcie na północy niebawem nastąpi. Jak słychać, Negotin i Zajeczar są już w posiadaniu Bułgarów. Przystęp do Niszu wskutek zdobycia przełęczy św. Mikołaja stoi otworem. Bułgarzy operują tam z wielkiem powodzeniem i dzięki szybkiemu posuwaniu się zaatakowali Serbów koło Pirot. Armia generała Kovaczewa posuwa się między Köprüli a Istip. Armia ta po ciężkiej walce przy osaczeniu dywizyi Timoku poniosła straty, jednak o ponownem odrzuceniu tej grupy przez Serbów nie może być mowy. Serbowie przyznają, że Bułgarzy wtargnęli na ich terytoryum i że zajęli Kujarevacz. Serbowie tłómaczą tę klęskę tem, że mieli tam słaby oddział, a dla pocieszenia się oskarżają Bułgarów o rozmaite okrucieństwa.

Na terenie walk bułgarsko-greckich Bułgarzy przeszli też do ofenzywy. Komenderujący tam generał Iwanow po wysłaniu 2 dywizyj przeciw Serbom ma jeszcze 35.000 ludzi, co, zdaniem kół wojskowych w Sofii, wystarczy przeciw Grekom.

Serbowie naturalnie zaprzeczają doniesieniom o posuwaniu się Bułgarów. Wedle relacyj serbskich Bułgarzy nie doszli do Vranii, nie zajęli Zajeczaru; przeciwnie — Serbowie chwalą się, że zdobyli Istip i zmusili Bułgarów do ucieczki. Ile prawdy jest w tych doniesieniach, dowiemy się w najbliższych dniach, które muszą przynieść rozstrzygającą walkę.

Po oficyalnem wypowiedzeniu wojny przez Grecyę zrobiła to także Serbia. Donosi o tem belgradzki dziennik urzędowy, podając równo-

cześnie proklamacyę wojenną. Także z Czarnogórą zerwała Bułgarya stosunki, a poseł bułgarski wczoraj opuścił Cetynię, powierzywszy akta poselstwa posłowi rosyjskiemu. Dyplomacya francuska lubuje się w wynajdywaniu formułek, które rzekomo mają na celu utrzymanie pokoju europejskiego. Pamiętnem jest, że na początku wojny z Turcyą, ówczesny prezydent ministrów Poincaré, przedłożył mocarstwom do przyjęcia formułkę o „zupełnej bezinteresowności", która jednak wskutek oporu Austryi upadła. Druga formułka o „bezinteresowności terytoryalnej" miała większe szczęście, gdyż mocarstwa ją przyjęły. Obecnie Francya znowu wystąpiła z formułką, że mocarstwa obowiązują się w obecnej wojnie nie interweniować. W Wiedniu, gdzie ambasador francuski formułkę tę przedłożył, spotkał się z odmową, gdyż jak hrabia Berchtold oświadczył — Austrya jest w innem położeniu niż np. Anglia, Francya lub Niemcy, **zaciągnęła już pewne zobowiązania**, nie może pozbawić się swobody działania i **nie może wyrzec się prawa interwenlowania**, gdy zajdzie potrzeba obrony własnych interesów.

W zatargu rumuńsko-bułgarskim Austrya pośredniczy w dalszym ciągu. Sytuacyę utrudnia ta okoliczność, że Rumunia nie wyjawiła dotąd swych zamiarów, a ogólna mobilizacya wskazuje na to, że plany jej sięgają dalej, aniżeli obsadzenie kawałka terytoryum bułgarskiego.

W Konstantynopolu Rosya i Francya pracują gorączkowo nad skłonieniem Turcyi do wmięszania się do wojny.

Rosya i Francya w dążeniu swem do upokorzenia Bułgaryi naciskają na Turcyę, aby postawiła teraz, wobec dobrej sposobności, swe żądania.

Telegramy z 9 lipca.

Zwołanie sobrania bułgarskiego.

Sofia. Prezydent ministrów dr Danew odczytał orędzie królewskie zwołujące sobranie, by uchwaliło budżet na drugie półrocze 1913 roku. Prezydent podał do wiadomości, że wniesiono projekt ustawy, z żądaniem na potrzeby wojskowe kredytu 50 milionów.

Zaostrzenie się sytuacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj nastąpiło znaczne zaostrzenie się sytuacyi politycznej, gdyż starania dyplomacyi austryackiej, aby skłonić Bułgaryę do odstąpienia Rumunii terytoryum Turtukaja-Balczik pozostały bez skutku. Rumunia kończy już mobilizacyę i zbrojnie wystąpi przeciw Bułgaryi. Prasa rosyjska i francuska pisze pod adresem Rumunii różne pogróżki, zarzucając jej, że idzie za radami Austryi.

Rozstrzygnięcie za 24 godzin.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Reichspost" donosi z Sofii: Walki bułgarsko-serbskie po krótkim zastoju dla pogrzebania trupów wznowiły się w całej pełni. Jenerał Dimitrejew oświadcza, że **rozstrzygnięcie nastąpi za 24 godzin.** Serbowie wysłali ostatnie swe rezerwy pod Koczanę, ale po walce z armią Kowaczewa musieli się cofnąć. Bułgarzy przeprowadzają swój ruch koncentracyjny dla oskrzydlenia armii serbskiej od wschodu i północy.

Postępy Bułgarów.

Sofia. (Tel. wł.). W kilkudniowej bitwie nad rzeczką Brzegalnicą 7-ma i 12-ta dywizya bułgarska zepchnęły Serbów, którzy cofnęli się nad Letowkę. Dywizya serbska Marawy jest osaczoną. Linia bojowa serbska pod Koczaną jest cała pod ogniem bułgarskim.

Serbowie wprowadzają rezerwy.

Sofia. (Tel. wł.). W tutejszych kołach wojskowych podają, że główna komenda serbska ma do dyspozycyi jeszcze 2 dywizye rezerwy w sile 20.000 ludzi. Wskutek postępów Bułgarów Serbowie ściągnęli wszystkie rezerwy pod Istip. Ostatecznie Serbowie cofnęli się na linię Kratowo—św. Mikołaj.

O mobilizacyę rosyjską.

Berlin. (Tel. wł.) „Lokal-Anzeiger" w inspirowanym artykule nazywa wiadomości o mobilizacyi w Rosyi fałszywymi. Akcya taka ze strony Rosyi musiałaby wywołać silne zaniepokojenie. Zlokalizowanie obecnej wojny jest **dalako trudniejsze** niż podczas wojny z Turcyą.

Przed rozstrzygającą bitwą.

Walki toczące się od 30 czerwca w Macedonii między Bułgarami a Serbami są tylko przygrywką do wielkiej, rozstrzygającej bitwy, którą szczególnie Bułgarzy prowokują swemi operacyami, zdążającemi do osaczenia armii serbskiej i do odcięcia jej drogi odwrotu, od jej podstawy operacyjnej. Walki dotychczasowe rozgrywają się na przestrzeni Egri Palanka—Owcze Pole wzdłuż rzeczki Bregalnicy ku Istip—Koczana—Köprüli (Veles). Centrum serbskie znajduje się w linii Skoplje—Kumanowa, Bułgarzy zaś operują na 3 liniach, dążąc koncentrycznie ku centrum serbskiemu, aby je zepchnąć i zmusić do przyjęcia bitwy.

Walki przygotowawcze rozgrywały się o lepsze stanowiska strategiczne i z natury rzeczy dawały to jednej, to drugiej stronie przewagę i stosownie do tego przychodziły pomyślne telegramy równocześnie od obydwóch. Faktem jednak jest, że główny plan serbski wkroczenia do Bułgaryi dotąd się nie powiódł; przeciwnie — wedle ostatnich wiadomości Bułgarzy wkroczyli do Serbii i przez zajęcie Vranii wykonali częściowy swój plan osaczenia Serbów. Bułgarzy wobec Greków trzymają się taktyki obronnej; komenderujący tam generał Iwanow, zdobywca Adryanopola, wstrzymuje się od walnej rozprawy, odsyłając część swych sił pod komendą generała Kowaczewa przeciw Serbom. Ta ekspedycya spowodowała też zwycięstwo Bułgarów pod Krivolakiem i wzięcie do niewoli dywizyi Timoku.

Główna siła bułgarska, złożona z wyborowych pułków, stała dotąd na linii Sofia—Zajecar z przeznaczeniem wykonania ataku na Pirot—Nisz. Dopóki armia serbska operowała nad Bregalnicą i Zletowem, grupa powyższa musiała stać bezczynnie, gdyż — w razie zwycięstwa Serbów — byłaby miała zadanie chronienia stolicy. Najlepszym zaś dowodem, że Bułgarzy odnieśli korzyści taktyczne, jest fakt, że z powyższej grupy wysłali, widocznie jako straż przednią, 14.000 ludzi pod Vranię, skąd prowadzi prosta droga do Kumanowy—Skoplje. Zajęcie Vranii uważają sfery wojskowe, jak donoszą z Wiednia i Bukaresztu, jako dowód, że plan bułgarski dojrzewa, że zaczynają oni zacieśniać sieć, w którą ma wpaść cała armia serbska. Jeżeli rzeczywiście Serbom zostanie odcięte połączenie z krajem rodzinnym, będą musieli przyjąć bitwę w najniekorzystniejszych dla siebie warunkach, a po przegraniu tej bitwy pozostanie im droga odwrotu tylko do — Albanii, tasama droga, którą uciekła armia turecka Zekkiego paszy po klęsce pod Kumanową.

Dla przeprowadzenia tego planu Bułgarzy postępują w następującym porządku: od północy idzie przeciw Serbom grupa z pod Egri Palanka; część tej grupy doszła już do Vranii i w ten sposób opanowała jedyną linię kolejową z Skoplje do Niszu; od południa idzie grupa generałów Kowaczewa i Toszewa, która po zni-

---

KNUT HAMSUN.

RULETA.

1

I.

Ostatniej jesieni zrobiłem wycieczkę na południe kraju i pewnego wczesnego ranka przybyłem statkiem do małej wioski D., ukrytej i zapomnianej, z tuzinem domów, kościołem i pocztą. Miejscowość ta znaną jest wtajemniczonym, ludziom szukającym przygód i graczom, ludziom ze sfer wyższych i włóczęgom — i podczas kilku letnich miesięcy w roku panuje w tym zakątku życie i wielki ruch.

Właśnie był we wsi jarmark i mieszkańcy okolicy przybyli licznie; ubrani byli w jedwabie i futra, pasy i klejnoty wedle stanu i zamożności. Dokoła kościoła stało mnóstwo kramów, gdzie koncentrował się handel; jeden z kramów był pomalowany na niebiesko — był to kram Pawła z Sinwary.

Tuż zaś koło kościoła stał hotel, graniczący z jednej strony z budynkiem pocztowym. Piętro pomalowane było na niebiesko — tam to gracze przegrywali swe pieniądze.

Opowiadano sobie w hotelu, że dziś Paweł na pewno przyjdzie grać. Zapytałem, kto jest Paweł, i wszyscy odrazu poznali, że jestem obcy, bo Pawła wszyscy tu znali. Był to człowiek, który trzy razy już bank rozbił, ojciec jego był obywatelem ziemskim na całą okolicę, a Paweł stracił cały swój majątek podczas ostatnich uroczystości wiosennych.

Wszystkie dziewczęta we wsi mówiły o nim tylko, kiedy schodziły się wieczorem przy studni, a pobożni modlili się za niego, skoro o nim myśleli. Słowem, był to gracz i syn marnotrawny, podupadły człowiek, ekskrezus, Paweł z Sinwary. Był chlubą, a zarazem wstydem miasta.

Co się zaś tyczy kramu Pawła, to miała się z tem rzecz taka, że kupiła mu go i urządziła matka, aby go w ten sposób może sprowadzić na uczciwą drogę. Byłoby może wszystko się udało, ale cóż, kiedy Paweł odrazu już w pierwszym tygodniu pomalował swój kram na niebiesko, to jest na kolor domu gry. Oczywiście grał dalej. Wszystko, co zarobił za ladą swego sklepu, stawiał na ruletę i stale wychodził stamtąd uboższy, aniżeli wchodził. Sklep jego miał powodzenie, wszyscy bowiem chętnie kupowali u Pawła z Sinwary. A matka dostarczała mu wciąż nowe zapasy towarów tak, że sklep był zawsze bardzo dobrze zaopatrzony.

I teraz właśnie, dzisiejszego wieczora miał przyjść grać. Cała wieś wiedziała, że przyjdzie.

II.

Zegar wieżowy wybijał jakąś godzinę, a dźwięki te mieszały się z hałasem jarmarcznym. Niespodzianie zapukano do drzwi mego pokoju i na progu stanął służący hotelowy, widocznie ogromnie wzburzony.

— Proszę pana — odezwał się — stary pan Sinwara ma także przybyć!

Nie prosiłem o tę wiadomość i odpowiedziałem służącemu, że mnie ten pan nic nie obchodzi.

— Kto to taki? Skąd przybywa?

Służący wzruszył ramionami i objaśnił, że pan Sinwara to najbogatszy i najdostojniejszy pan na całą okolicę, przyjaciel księcia X. i rodzony ojciec Pawła. Celem jego przyjazdu jest prawdopodobnie skonstatowanie czynności syna; sam zapewne chce zobaczyć tą przeklętą ruletę, która rujnuje syna, a matce tyle sprawia przykrości.

— Wszystko to nic mnie nie obchodzi — przerwałem służącemu — ale za to prosiłem o herbatę. Do widzenia!

Służący wyszedł.

O godzinie szóstej wszczął się w hotelu wielki ruch, ów pan przyjechał. Przyszedł w towarzystwie syna. Paweł ubrany był jasno, ojciec ciemno. Był poważny i stanowczy. Z wieży kościelnej biły dzwony na jego cześć, bo zaraz przy wjeździe do wsi przyrzekł pan Sinwara wielką sumę pieniężną kościołowi, która zapewni mu spokojną przyszłość. Dla budynku pocztowego zaś ofiarował nową chorągiew. Z tych powodów wieś cała była w poważnym nastroju. Służba była dnia tego uwolniona od zajęć, mieszkańcy wszyscy byli na ulicach, a burmistrz wystroił się w nowiuteńki garnitur.

Pan z Sinwary był to poważny pan w wieku lat sześćdziesięciu i paru, nieco otyły, trochę blady i nadęty, ale o wyczernionych wąsach i młodych oczach; przytem miał nos wesoły, nieco w górę podwinięty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szczeniu dywizyi Timoku i osaczeniu dywizyi Morawy prze po gościńcu Köprüli—Istip i zajęła już górę św. Mikołaja przez co zamknął Serbom odwrót przez Bregalnicę, oraz możność przedostania się na terytoryum bułgarskie przez Küstendil. Ponieważ więc Serbowie mają zamkniętą drogę na północ (przez obsadzenie Vranii) i na wschód (przez niemożliwą do przebycia granicę bułgarską), a na południe nie mogą iść, ponieważ Bułgarzy przez ponowne zajęcie Gevgeli przerwali połączenie z Grekami, zatem — w razie udania się tego planu — Serbom pozostałaby do odwrotu tylko droga na zachód, gdzie w górach albańskich czeka ich zguba. W przewidywaniu takiego wyniku Serbowie rozpaczliwie starają się utrzymać się na Owczem Polu, gdyż czują, że zepchnięcie ich do doliny Skoplje—Kumanowa będzie początkiem końca ich armii.

Na terenie walk bułgarsko-greckich Grecya, jak sami zapewniają, robi dobre postępy. Bardzo być może, że tak się dzieje, gdyż Bułgarzy, osłabiwszy tam swe siły przez wysłanie dwóch dywizyj przeciw Serbom, zostawili Grekom pole do tanich „tryumfów". Ze doniesienia greckie są przesadne, nie ulega wątpliwości; „zwycięstwa" ich, jak się zdaje, polegają na tem, że nie mając przed sobą nieprzyjaciela, szturmują — próżnię i naturalnie zdobywają ją z łatwością. Faktem jest, co potwierdza wiarygodna agencya bułgarska, że Bułgarzy zajmują ciągle swe stanowiska na linii Nigrita—Lagadina, gdzie generał Iwanow niespodzianem natarciem pobił główne siły greckie. Wiadomość o tem zwycięstwie przyjęto z tryumfem w Sofii tembardziej, że Iwanow doniósł, że nie potrzebuje posiłków. Dowodzi to, że generał nie przecenia „zwycięstw" greckich i ma nadzieję, że plan swój — wywabienia ich jak najdalej na północ od Salonik — potrafi przeprowadzić.

Wybory sejmowe z kuryi wielkiej własności.

Kraków, 9 lipca.

Wynik wczorajszych wyborów z kuryi wielkiej własności, był taki, jakiego z góry oczekiwać należało. Obszarnicy wschodnio-galicyjscy wyparli u siebie wszystkich zwolenników konserwatystów krakowskich i wybrali samych wrogów reformy wyborczej. Znamiennym jest wybór prof. Strońskiego przez obszarników złoczowskich.

W Galicyi zachodniej utrzymali konserwatyści krakowscy swój stan posiadania w tej kuryi. Osobliwem jest, że krakowska większa własność wybrała obok pp. Bobrzyńskiego i Jaworskiego także ministra Zaleskiego, przeciwnika reformy wyborczej; charakteryzuje to tchórzliwość taktyki krakowskich stańczyków.

Mowa dra Bobrzyńskiego.

W przeddzień tych wyborów na zebraniu wyborców krakowskiej kuryi obszarniczej wygłosił dr Bobrzyński mowę, w której odpierał zarzuty Abrahamowicza, jakoby przy kompromisie w sprawie reformy sejmowej zdradził interesy konserwatystów.

„Przy kompromisie tym — mówił były namiestnik — odegrałem rolę pośrednika, ale kompromis w imieniu partyi konserwatywnej zawierał jako jej prezes eksc. Abrahamowicz. Stwierdziłem też na Kole polskiem sejmowem, w obecności p. Abrahamowicza, który temu nie zaprzeczył i zaprzeczyć nie mógł, że w toku rokowań kompromisowych popierałem najusilniej postulaty konserwatywne, a w koncesyach dla innych stronnictw nie wyszedłem nigdy poza to, na co zgodził się p. Abrahamowicz. Różnica pomiędzy nami zaszła dopiero z chwilą, gdy kompromis przyjęty został wprawdzie przez komisyę i przez Koło sejmowe, ale nie mając widoku uzyskania potrzebnego do uchwalenia kompletu trzech czwartych części ogółu członków sejmu, przez to upadł. Ja, jako pośrednik kompromisu, wyciągnąłem stąd konsekwencyę i ustąpiłem ze stanowiska namiestnika, a przyjmując za kompromis, za jego dobre i złe strony odpowiedzialność, jeśli szanowni panowie osądzicie, gotów jestem cofnąć się w zacisze domowe bez najmniejszego żalu. Będę pisał historyę. Eksc. Abrahamowicz, jako twórca kompromisu, wyciągnął z jego upadku również konsekwencyę, ale w innym kierunku, przeszedł z rozpiętemi żaglami do przeciwników swojego własnego dzieła, a teraz mnie sprzeniewierzenie się zasadom konserwatywnym zarzuca.

Jeżeli jednak eksc. Abrahamowicz po tem, co zaszło, gotów jest pośredniczyć w zawarciu nowego kompromisu wyborczego, to obawiam się, że doznałby zawodu i że będą stronnictwa, które jego pośrednictwa nie przyjmą.

„Pośrednikiem naturalnym jest dziś namiestnik Korytowski. Podjął się misyi, aby dzieło reformy wyborczej doprowadzić do skutku. Oby mu się misya ta powiodła. Naszego poparcia może być pewien. Jakie w nowym sejmie znajdzie po temu warunki, trudno to w tej chwili określić, bo nie można przesądzać zachowania się niektórych stronnictw".

„Nowa generacya konserwatystów na wschodzie, której typowym przedstawicielem jest p. Tadeusz Cieński, nie chciała go widzieć, a wiążąc się z narodową demokracyą, zerwała z taktyką generacyi poprzedniej. W najważniejszej kwestyi reformy wyborczej sejmowej, która stała się pierwszorzędnym postulatem nietylko kraju, ale także i państwa, przeszli do opozycyi przeciw rządowi, przypuszczając, że mimo to będą mieli poparcie rządu. Rząd od wyborów się cofnął.

„Wobec Rusinów pod wpływem narodowej demokracyi zajęli stanowisko wojownicze, a przy wyborach na kandydatów w okręgach z przeważającą większością ruską postawili takie osobistości, które Rusini uważają za swoich nieprzejednanych wrogów. Wynik tej polityki ukazał się w utracie dziesięciu mandatów na rzecz Rusinów na wschodzie, a jeżeli reforma wyborcza, zabezpieczająca mandaty mniejszości polskich na wschodzie, nie przyjdzie do skutku, to przy następnych wyborach możemy mandatów tych stracić jeszcze więcej. Wiele zależy więc od tego, czy konserwatyści na wschodzie wyciągną z ostatnich wyborów przestrogę i naukę. Na nich cięży dziś odpowiedzialność, skoro udaremnili uchwalenie projektu reformy, aby podali lepszy i aby wobec Rusinów i stronnictw demokratycznych zgodę na niego uzyskali. My z pewnością im w tem nie będziemy przeszkadzali, nie będziemy opuszczali sali sejmowej, ani opuszczeniem jej grozili".

„Niedawno temu **groza wojny skrzydłom swojem poruszyła nasz kraj. Kto wie, czy za jakiś czas nie uczyni tego dobitniej.** Na tę chwilę historyczną powinniśmy być przygotowani, silni spójnią wewnętrzną i zgodą wszystkich warstw narodu polskiego w Galicyi, ze świadectwem zdolności rządzenia, które nam wystawionem będzie tylko wówczas, jeżeli domowy spór polsko-ruski potrafimy zażegnać. Spór ten nieszczęsny rozstrzygał o przeszłości Polski, a kto wie, czy o naszej przyszłości nie będzie rozstrzygał".

Rezultaty wyborów.

Kraków, 9 lipca.

Odbyte wczoraj wybory 44 posłów na sejm z większej własności dały następujący wynik:

Okręg **Kraków.** Wybrani dotychczasowi posłowie: minister skarbu Zaleski, dr Michał Bobrzyński, bar. Götz-Okocimski, prof. Władysław Leopold Jaworski, hr. Antoni Wodzicki, dr Stefan Skrzyński.

Nowy Sącz. Wybrani dotychczasowi posłowie: prof. Antoni Mars i Tadeusz Pilat.

Rzeszów. Wybrani: Stanisław Dąmbski i Stanisław Jędrzejowicz.

Tarnów. Wybrani: dr Jan Hupka, bar. Jan Konopka i Józef Męciński.

Brzeżany. Wybrani: Aleksander Krzeczunowicz, Władysław Onyszkiewicz, Franciszek Biesiadecki.

Czortków. Wybrani: Adam hr. Gołuchowski, Tadeusz Cieński, Artur Cielecki.

Kołomyja. Wybrani: Mikołaj Krzysztofowicz i Stefan bar. Moysa-Rosochacki.

Lwów. Wybrany Dawid Abrahamowicz.

Przemyśl. Wybrani: dr Włodzimierz Kozłowski, Stanisław hr. Stadnicki i Aleksander Dąmbski.

Sambor. Wybrani: Aleksander hr. Skarbek, prof. dr Stanisław Kasznica i Albin Rayski.

Sanok. Wybrani: Stanisław Nowosielecki, Kazimierz Laskowski i Mieczysław Urbański.

Stanisławów. Wybrani: Władysław hr. Dzieduszycki i dr Józef Milewski.

Stryj. Wybrani: Bar. Julian Brunicki i Włodzimierz Barański.

Tarnopol. Wybrani: Michał Garapich, Ludwik hr. Koziebrodzki i Władysław Serwatowski.

Złoczów. Wybrani: Dr Stanisław Stroński, Oskar Schnell i Oktaw Sala.

Żółkiew. Wybrani: Paweł ks. Sapiecha, Andrzej ks. Lubomirski i Tadeusz Starzyński.

Ogólny wynik.

Na wybranych 44 posłów jest 13 konserwatystów krakowskich (Bobrzyński, Götz, Jaworski, Skrzyński, Wodzicki, Zaleski, Hupka, Konopka, Męciński, Dąmbski Stanisław i Aleksander, Laskowski i Urbański), 26 podolaków i centrowców, 2 autonomistów i 3 narodowych demokratów (Stroński, Skarbek i Sala).

W kuryi tej znaleźli przytułek kandydaci, którzy przepadli w miastach (Stroński w Krakowie, Sala w Brodach) i w kuryi wiejskiej (Skarbek, Cieński, Cielecki). Szlachcice dotrzymali swych gróźb i nie wybrali wiceprezesa Rady szkolnej krajowej p. Dembowskiego i prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Kraińskiego.

KRONIKA.

Środa, 9 lipca.

Nowiny krakowskie.

Zamiast więzienia kara pieniężna. Krakowski trybunał wyrokiem z 10 lutego 1910 zasądził Gustawa Bazesa, właściciela realności i handlu szkła przy ul. Grodzkiej, na 6 miesięcy więzienia za usiłowane oszustwo przez pozbawienie krewnych spadku po swym ojcu. P. Bazes kary tej dotąd nie odsiedział, a obecnie w drodze łaski cesarskiej zamieniono mu karę na grzywnę w wysokości 24.000 K, których jednak dotąd nie zapłacił.

Aresztowanie agenta emigracyjnego. Policya aresztowała Abrahama Kellera, agenta emigracyjnego, pochodzącego z Mielca, który trudnił się bezprawnem wysyłaniem robotników do Ameryki. Keller pożyczał emigrantom pieniądze na weksle na duży procent i wierzytelności te ubezpieczał na nieruchomościach wychodźców. W razie niezapłacenia należytości Keller wystawiał realności emigrantów na licytacyę. Znaleziono przy nim 7 takich weksli. Keller operował głównie w okolicy Dolnych Ustrzyk.

Echa morderstwa w Łobzowie. Zbrodnia w Łobzowie pozostanie dalej tajemnicą. Jak się okazuje, aresztowani pod zarzutem zamordowania służącej Katarzyny Goreckiej: młody Frasik i oboje Miszczyńscy, zostaną w najbliższych dniach wypuszczeni na wolność, gdyż śledztwo wykazało ich niewinność.

Ogień kominowy. Wczoraj wieczorem wezwano straż pożarną na ulicę Starowiślną 31, gdzie w mieszkaniu Abrahama Abelesa zapaliła się sadza w rurach piecowych. Kłęby dymu przeraziły sąsiadów, którzy zawezwali straż na ratunek. Po chwili ogień ugaszono.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.
Środa: „Kochany Augustynek".
Czwartek: „Tannhäuser".
Piątek: „Życie paryskie".
Sobota: „Trubadur".
Niedziela po południu: „Halka".
Niedziela wieczór: „Kochany Augustynek".
Poniedziałek: „Luba niewinność".
Wtorek: „Lohengrin".
Środa: „Luba niewinność".

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5. Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Ofiary bezrobocia. Dwóch robotników nie mających pracy, doprowadzonych do rozpaczy nędzą i głodem, targnęło się na swe życie. Nie chcieli pójść na drogę występku, a nawet na suchy kawałek chleba zapracować nie mogli. Jeden z nich 19-letni młodzieniec Stanisław W. chciał się otruć kwasem solnym; na ławce w ogrodzie pojezuickim znalazł go wijącego się z bólu żołnierz policyjny i wezwał pomocy pogotowia ratunkowego. Drugi robotnik Rudolf O. strzelił do siebie w parku Kilińskiego. Obu w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Jakież ciężkie, krwawe oskarżenie przeciw społecznemu porządkowi, który nie chce rady na to znaleźć, by ludzie nie musieli zabijać się, bo uczciwie na kawałek chleba nie mogą zapracować; jakież wołanie do władz wszelakich: dajcie pracę robotnikom!

Związek nauczycielstwa szkół ludowych obradował w dalszym ciągu. Po przemówieniu posła Diamanda zabrał głos poseł Lisiewicz, zapewniając, że polskie stronnictwo postępowe odnosi się przychylnie do żądań nauczycielstwa. Nastąpiły referaty: p. Makucha z Białej „o pracy oświatowej", prezesa Nowaka „o najżywotniejszych postulatach nauczycielstwa ludowego", p. Szały „o zmianie statutu Związku" itd. Po sprawozdaniach z czynności zarządu i kasowem przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp. Baścik, Czabanowski, dr Kanarek, Nowak, Nowakówna, Pelc, Smulikowski i Ukleja. Po wyborach załatwiono cały szereg wniosków poszczególnych Ognisk, między innymi o stworzenie stałej delegacyi Związku w Wiedniu, o reformę szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich, o przystąpienie do międzynarodowego biura nauczycielskiego itd.

Przemówieniem prezesa Nowaka zakończono obrady.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Z kraju.

Powodzie. Od kilkunastu dni powtarzają się codziennie w okolicy Tarnowa ulewne deszcze, które spowodowały olbrzymie szkody. Dunajec wraz z Białą wylał i znaczne przestrzenie pól zostały zalane. W powiecie tuchowskim zniszczyła Biała i jej dopływ Szwedka wsi: Janowice, Joniny, Bistuszowa, Kielanowice, Kowalową, Ryglice, Siemiechów, Skrzyszów i Zabłędzę. W powiecie radłowskim Dunajec i wody z lasów Sanguszków z powodu zamkniętych śluz w wale ochronnym cofnęły całą masę wód na okoliczne wsi, zalewając Bobrowniki Małe, Gosławice, Głów, Dobczyce, Komorów, Łąkę Siedlecką, Rudkę, Sanokę, Ostrów i Wierzchosławice. Straty są olbrzymie, klęska bardzo wielka.

Ruch kolejowy pomiędzy Kijowem, Odessą i Podwołoczyskami odbywa się normalnie. Po stronie rosyjskiej przy granicznym moście nad Zbruczem runął nasyp, tak, że tor rosyjski jest zepsuty. Naprawa toru potrwa dwa tygodnie. Pociągi rosyjskie nie przyjeżdżają do Podwołoczysk, ale pociągi austryackie przewożą osoby i towary po torze austryackim do Wołoczysk i odwrotnie.

Z zaboru rosyjskiego.

O „Gazetę warszawską". Jak wiadomo, „Gazeta warszawska", będąca przez szereg lat własnością rodziny Lesznowskich, przeszła na własność ordynacyi hr. Krasińskich, która odstąpiła ją stronnictwu narodowo-demokratycznemu za sumę 40.000 rubli. Ponieważ suma ta do tej pory nie wpłynęła do kasy ordynackiej, przeto ordynacya wystosowała wezwanie rejentalne do pp. Maryana Kiniowskiego, Stefana Dziewulskiego i Feliksa Trepki, by sumę 40.000 rubli w najkrótszym terminie wnieśli do kasy ordynackiej, grożąc w przeciwnym razie wystąpieniem na drogę sądową.

Zaznaczyć należy, że Stefan Dziewulski od dwóch lat wystąpił ze stronnictwa, a p. Kiniowski i Trepka, dokładając rocznie około 20.000 rubli do wydawnictwa, całej sumy 40.000 rubli za „Gazetę warszawską" wnieść nie chcą. Obecnie toczą się za pośrednictwem adwokata przysięgłego Franciszka Nowodworskiego rokowania z ordynacyą hr. Krasińskich w tej sprawie.

Kradzież koron i wotów w kaplicy. W niedzielę po Kaliszu rozeszła się sensacyjna wieść, że okradziono ołtarz w kaplicy św. Józefa przy tamtejszej kolegiacie. Wieść ta okazała się prawdziwa. Rzecz przedstawia się następująco: W niedzielę zrana, kiedy kościelny otworzył świątynię i służba zaczęła czynić przygotowania do nabożeństw, spostrzeżono w kaplicy św. Józefa otwartą zasłonę w ołtarzu głównym. Jednocześnie spostrzeżono na obrazie św. Józefa brak koron i wotów, które zdobiły obraz. Niezwłocznie powiadomiono proboszcza, który po przybyciu na miejsce stwierdził świętokradztwo. Zaalarmowano władze policyjne. Po szczegółowem zbadaniu wnętrza kaplicy okazało się, że w oknie została przepiłowana krata i wyjęte szyby. Tą właśnie drogą dostali się świętokradcy. Nastąpiło to w nocy. Złodzieje podnieśli zasłonę i zdziałając szybko, zerwali z obrazu dwie korony, zdobiące głowy Dzieciątka Jezus i św. Józefa, i jednocześnie zawieszone na obrazie cztery pierścionki i złoty zegarek. Korony były złote, wysadzane drogimi kamieniami, a w pierścionkach znajdowały się brylanty. Zuchwali rabusie zabrali też umieszczoną w cyboryum złotą puszkę, z której komunikanty wysypali na podłogę. Dokonawszy tego i zabrawszy skradzione przedmioty, rabusie wyszli z kaplicy przez okno. Policya wysłała pościg w dwóch kierunkach: ku granicy pruskiej i w stronę Łodzi. Jednocześnie rozesłano telegramy do wszystkich pobliskich miast.

Otrzymawszy telegram policya w Sieradzu zarządziła rewizyę w pociągu idącym z Kalisza do Warszawy, zatrzymującym się na stacyi Sieradz w południe. Złoczyńców wykryto i po zaaresztowaniu ich, następnym pociągiem pod silną strażą wysłano do Kalisza.

Świętokradztwo, spełnione w kaplicy przez zdarcie koron i wotów z obrazu słynącego „cudami" św. Józefa, którego Kalisz uważa za swego patrona, sprawiło w mieście wstrząsające wrażenie. Kolegiata pod wezwaniem Wniebowzięcia N. M. P., a obecnie kościół farny w Kaliszu, jeden z najpiękniejszych zabytków budownictwa doby jagiellońskiej w Polsce, posiadający obraz św. Józefa słynący „cudami" między ludem Wielkopolski, jest celem licznych pielgrzymek nietylko z ziemi kaliskiej i Kujaw, ale i z Poznańskiego. Kaplica ta przed kilku laty została gruntownie odnowiona i zyskała piękne freski, malowane przez profesora krakowskiej akademii Mehoffera. Od najdawniejszych lat liczni pielgrzymi składali na ołtarzu cenne wota, które zawieszane były w umyślnie na ten cel przeznaczonych szafach po bokach obrazu. Od czasu świętokradztwa na Jasnej Górze kapituła kaliska postarała się o silne żelazne drzwi, zamykające dostęp z kościoła do kaplicy, a jednocześnie umieszczono w oknach silne kraty. Środki te nie zapezpieczyły kaplicy przed zakusami złodziei, którzy posiłkując się prawdopodobnie sznurowemi drabinami, po przepiłowaniu kraty i po uszkodzeniu cennego witrażu przedostali się do kaplicy.

Ze świata.

Losy prasy socyalistycznej w Rosyi. Organ robotniczy w Petersburgu „Łucz" zamieszcza następującą ciekawą autobiografię statystyczną:

Przez czas istnienia „Łucza" wydano 218 numerów. Z nich z rozmaitych paragrafów kodeksu pociągnięto redaktorów do odpowiedzialności 59 razy, skazano na kary administracyjne 17 razy. Ogółem podległo represyom 76 numerów, tj. na 3 numery jeden. Czwarta część numerów nie doszła do czytelników. Suma grzywien wynosi 8500 rubli, albo 4 i pół roku więzienia.

Ulewy. Z Budapesztu donoszą: Wczoraj rano spadł tu nadzwyczaj ulewny deszcz. Ulice były zalane wodą, która nie mogła się pomieścić w kanałach. Musiano na godzinę wstrzymać ruch na kolei podziemnej z powodu zalania tunelu. W niżej położonych dzielnicach woda wtargnęła do piwnic i mieszkań. Straż pożarna całe przedpołudnie była zajęta akcyą ratunkową.

Z Miskolcza donoszą: Wskutek ciągłych deszczów wszystkie rzeki w okolicy wystąpiły z brzegów.

Katastrofa na festynie. Z Würzburga donoszą: Podczas zabawy ludowej wzniósł się na aeroplanie lotnik Landner z towarzyszem. Wkrótce aeroplan spadł na ziemię wraz z lotnikami. Obaj jeszcze żyli, ale po przewiezieniu do szpitala umarli.

Sufrażystki. W Londynie ogień zniszczył zupełnie dom, należący do fabrykanta jedwabiu Lewaza. Ogień podłożyły sufrażystki.

TELEGRAMY

z dnia 9 lipca.

Narady lewicy sejmowej.

Lwów. Prezes lewicy sejmowej, poseł dr Leo, zwołał na 13 bm. do Lwowa na g. 10 rano do gmachu sejmowego posiedzenie lewicy sejmowej — celem naradzenia się nad sytuacyą polityczną po wyborach.

Katastrofa kolejowa w Rosyi.

Petersburg. W pobliżu Saratowa wykoleił się pociąg towarowy. Dwie osoby ze służby kolejowej zabite, 7 ciężko rannych, 11 wagonów zgruchotanych.

Odroczenie Dumy.

Petersburg. Duma na tajnych posiedzeniach załatwiła szereg przedłożeń, poczem sesyę odroczono do 28 października.

Anglia wobec budowy floty austryackiej.

Londyn. W Izbie gmin minister marynarki Churchill oświadczył, że nie może na razie ściśle odpowiedzieć na interpelacyę co do programu budowy floty austro-węgierskiej. Szczegóły co do programu najbliższego marynarki angielskiej przedłoży minister w Izbie 17 b. m.

Uchwalenie home-rule.

Londyn. Izba gmin przyjęła „home-rule" w trzecim czytaniu 352 głosami przeciw 243.

Wojna bałkańska.

Mobilizacya w Rumunii.

Bukareszt. Ze względu, że tu jak i na prowincyi mobilizacya odbywa się zupełnie planowo, transporty wojsk odjeżdżają wśród owacyi publiczności.

Mobilizacya postępuje pomyślnie. Wszyscy powołani zaraz pierwszego dnia stawili się pod broń. Macedońscy ochotnicy zostali przydzieleni do batalionów strzelców.

Rosya zaprzecza.

Berlin. Z miarodajnej strony zapewniają, że zaprzeczenie rządu rosyjskiego co do mobilizacyi rosyjskiej zasługuje na wiarę (?) Podobna pogłoska pojawiła się już w ubiegłym roku, a chodziło tak, jak i teraz tylko o powołanie rezerwistów na „ćwiczenia" letnie.

Postępy Bułgarów.

Wiedeń. „Militärische Rundschau" donosi, że Koczana znajduje się w rękach Bułgarów. Z powodu zniszczenia wszystkich mostów na rzece Strumie, armia bułgarska nie może się na razie posuwać naprzód.

Ewolucya społeczna.

I.

Jak wiadomo powszechnie, cała konstrukcya społeczna naukowego socyalizmu, całe jego odrębne pojmowanie ewolucyi spółczesnych społeczeństw opiera się na pewnych faktach, skonstatowanych w rozwoju życia ekonomicznego, skonstatowanych przeważnie przy pomocy metody statystycznej. Zwłaszcza statystyka Niemiec dostarczała zawsze dla sporów w obozie socyalistycznym dużo ciekawego materyału i podczas pamiętnych debat pomiędzy obozami marksistowskim i rewizyonistycznym odgrywała dużą rolę. Taksamo w sporze pomiędzy socyalistami z jednej strony a różnymi teoretykami społecznymi burżuazyi z drugiej ta statystyka szybko uprzemysławiającego się państwa miała duże znaczenie. Któż nie zna debat o proletaryzacyi, o koncentracyi kapitału, o wyludnieniu wsi, o zaniku znaczenia warstw średnich itp.?

Ostatnie cyfry, któremi się posiłkowano, odnosiły się zazwyczaj do roku 1895. Olbrzymi zaś materyał, zebrany przez spis ludności w r. 1907, dopiero obecnie został ostatecznie opracowany.

Przytoczymy tu niektóre cyfry, rzucające ciekawe światło na ewolucyę i uwarstwowienie społeczeństwa w Niemczech, a wraz z niemi po części spółczesnego społeczeństwa wogóle. Weźmiemy tylko kilka najważniejszych, najogólniejszych wyników.

A więc przedewszystkiem spis ludności z roku 1907 raz jeszcze stwierdził znany fakt szybkiego uprzemysławiania się Niemiec, **wzrostu ludności przemysłowej kosztem rolniczej**.

W r. 1882 z każdych stu zarobkujących mężczyzn na miasto przypadało tylko 42,7, zaś obecnie (r. 1907) już 59,3. Jak widzimy, znacznie więcej, niż połowa męskiej ludności zarobkującej, mianowicie blisko trzy piąte, pracuje w mieście; wieś straciła swe dawne znaczenie i wyludnia się.

Z kobietami sprawa stoi nieco inaczej. Wprawdzie i tam coraz większy procent kobiet zarobkujących przypada na miasto, jednak centrum ciężkości wciąż jeszcze spoczywa na wsi: w r. 1882 na 100 zarobkujących kobiet pracowało w miastach 34,6, zaś w roku 1908 już 42,4. Najszybszy wzrost liczby kobiet zarobkujących widzimy w wielkich miastach; tu liczba ich wzrosła obecnie w porównaniu z r. 1882 o 110 procent.

Zresztą te obliczenia **wzrostu pracy kobiecej** dopiero wówczas ukażą się nam we właściwem świetle, gdy na miejsce procentów postawimy cyfry absolutne. Wzrost zarobkowej pracy kobiecej (fakt znany) jest znacznie szybszy, niż wzrost pracy męskiej. W miastach n. p. liczba kobiet zarobkujących wzrosła z 1,400.000 (1882 r.) na 3,400.000, podczas gdy liczba zarobkujących mężczyzn w miastach wzrosła z 5,700.000 na 11 milionów. Innemi słowy, liczba mężczyzn wzrosła blisko w dwójnasób, podczas gdy liczba kobiet 2½-krotnie. Jak widzimy, potęga kapitału coraz większą ilość kobiet odrywa od domowego ogniska, rzucając je w wir „samodzielnego" życia ekonomicznego. Liczba robotnic (we wsi i w mieście) wzrosła od r. 1895 do 1907 o 94 procent, odpowiedniemi cyframi dla mężczyzn będą 20 i 39 procent. Bądź co bądź te cyfry są wymownym dowodem przeciw czczej gadaninie o niezwykłem polepszeniu ekonomicznej sytuacyi niemieckiego proletaryusza — kapitał zmusza obok męża i ojca iść na fabrykę także żonę i matkę. A dziecko?

Co do **pracy dzieci** zdawało by się, że ta powinna zanikać wobec nowoczesnego ustawodawstwa ochronnego (mówimy o pracy dzieci poniżej lat 14). Tak jednakowoż nie jest.

W r. 1895 było zarobkujących dzieci 181.000, w r. 1907 296.000, czyli, że wzrost jest bardzo znaczny.

Zwraca zwłaszcza uwagę wzrost pracy dziewczynek; liczba ich wzrosła z 52 tysięcy do 113 tysięcy.

Te wymowne cyfry doskonale świadczą, że nawet w kraju o tak silnych organizacyach robotniczych i tak bądź co bądź rozwiniętem ustawodawstwie ochronnem, jak Niemcy, kapitał nie chce obchodzić się bez pracy rącząt dziecinnych! Dodajmy, że powyższe cyfry ze zrozumiałych przyczyn nie dają jeszcze należytego wyobrażenia o rozwoju pracy dzieci w Niemczech. Oficyalne sprawozdanie stwierdza fakt, że „praca dzieci była wielokrotnie przed władzami zatajana".

A teraz — **wiek pracujących.** Jak ogólna liczba pracujących rozkłada się na poszczególne grupy według wieku? Statystyka przedkłada nam smutny, ale bardzo ciekawy fakt (o którym a priori możnaby się nawet domyślić), że współczesna praca fabryczna coraz bardziej niszczy robotnika.

Nie będziemy wchodzili w szczegóły, konstatujemy tylko, że liczba robotników mężczyzn w wieku lat 39 staje się coraz mniejszą. Podczas gdy w r. 1895 jeszcze 35 procent robotników przypadało na wiek powyżej lat 39 — w r. 1907 przypadało na ten wiek tylko 33,8%. Jeśli nie obserwujemy jeszcze bardziej znacznego pogorszenia — zasługą to organizacyi zawodowych, które, walcząc o polepszenie hygienicznych warunków pracy fabrycznej, o skrócenie czasu pracy i t. d., konserwują siły i zdrowie robotnika.

Powyższe cyfry wskazują na szereg ważnych objawów w ekonomicznym rozwoju Niemiec — i naturalnie nietylko Niemiec. Pozostaje jeszcze cały szereg ważnych kwestyj — kwestya wzrostu lub upadku liczby „samodzielnych" w przemyśle; kwestya powstania tzw. „stanu średniego" z pośród urzędników przemysłowych itd. Te ważne kwestye rozpatrzymy w świetle statystyki niemieckiej w następującym artykule.

Kwestya ministerstwa socyalistycznego w Holandyi.

Dziwnym trafem wybory do parlamentów jednocześnie w Danii i w Holandyi stworzyły taką sytuacyę, że na porządku dziennym stanęła kwestya utworzenia socyalistycznego gabinetu, czysto socyalistycznego lub też przynajmniej częściowo-socyalistycznego.

O Danii już wiemy ze wszystkimi szczegółami, że korona zwróciła się do socyalistów z propozycyą utworzenia gabinetu i że socyaliści tę propozycyę odrzucili; natomiast wyrazili gotowość popierania radykałów, jeśli ci szczerze zabiorą się do rewizyi konstytucyi, w pierwszym rzędzie do gruntownego zreformowania Izby t. zw. wyższej, landestingu.

O Holandyi natomiast nic pewnego nie wiemy. Wiemy tylko tyle, że wódz partyjny tow. Troelstra była na posłuchaniu u królowej Wilhelminy. O czem tam była mowa — nie wiemy, gdyż Troelstra dziennikarzom odmówił informacyj.

Natomiast w rozmowie z pewnym dziennikarzem tow. Troelstra wypowiedział się w kwestyi zasadniczej — stanowiska socyalnych demokratów wobec udziału w gabinecie wogóle.

Ze strony miarodajnej — mówił tow. Troelstra — dotychczas nie proponowano nam wstąpienia do nowego gabinetu. Pierwsze wezwanie naturalnie powinno być zwrócone do postępowców; wszak mają oni 37 mandatów, my zaś tylko 18. Zresztą polecenia utworzenia gabinetu udziela królowa; nie sądzę, by zechciała zwrócić się w tym celu do socyalistów. Liberali przytem lepiej będą rządzili bez socyalistycznych ministrów, niż z nimi.

Gdyby jednak ofiarowano nam teki, do których mamy prawo, w takim razie takich tek musi być trzy, w tej liczbie teka ministra spraw wewnętrznych, który jest władzą zwierzchniczą dla burmistrzów. Czy postępowcy zdecydują się na to? Nie sądzę!

Wspólne ministerstwo, złożone ze socyalistów i postępowców, spowodowałoby szereg konfliktów. Doświadczenia, poczynione we Francyi z Millerandem, są dla nas przestrogą. Jeśli socyaliści wstąpią do gabinetu, wówczas konserwatyści i klerykali napewno uczynią wszystko, aby stworzyć taką sytuacyę, w której bez interwencyi zbrojnej się nie obejdzie — aby wywołać rozłam w socyalistycznych szeregach. W rezultacie będziemy mieli tylko nową reakcyę.

Odwrotnie, jeśli postępowcy obejmą rządy i poważnie zabiorą się do rewizyi konstytucyi w celu zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania i do zaprowadzenia pensyj państwowych bez płacenia wkładek ze strony robotników, w takim razie w zupełności mogą liczyć na pomoc socyalistów.

Wówczas wprawdzie będzie ta trudność, że przecie nie będziemy głosowali za budżetem wojskowym. Lecz ta przeszkoda jest do pokonania. Jeśli postępowcy podniosą budżet militarny, my będziemy głosowali przeciw, natomiast klerykali za. Jeśli zaś postępowcy uszczuplą budżet militarny i klerykali będą głosowali przeciw, w takim razie my będziemy głosowali za, gdyż to będzie rodzajem walki z militaryzmem.

Tak przedstawił tow. Troelstra stanowisko partyi socyalistycznej owemu dziennikarzowi. Jak widzimy z jego słów, towarzysze holenderscy, podobnie jak duńscy, nie kwapią się bardzo na teki ministeryalne. Sytuacya staje się analogiczną w obydwóch krajach: socyaliści chcą poprzeć partyę postępowej burżuazyi, jeśli istotnie zabierze się do przeprowadzenia niezbędnych reform demokratycznych i socyalno-politycznych.

O samorząd miejski w Królestwie.

Memoryał Skałłona.

W gazecie petersburskiej „Dień" czytamy, co następuje:

„Przed pewnym czasem generał-gubernator warszawski przedstawił sferom memoryał, który zadecydował o losach samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem.

Generał Skałłon dowodzi w swym memoryale, że w samorządzie Królestwa Polskiego język polski powinien być zachowany. Zdaniem generała Skałłona, żądanie obowiązkowego wprowadzenia języka rosyjskiego do samorządu miejskiego wywołać może niepożądane skutki pod względem politycznym i społecznym. Są miasta — pisał generał-gubernator — w których 9/10 ludności mówi po polsku i składa się z Polaków. Prócz tego stosunki samorządów z ludnością miast powiatowych będą nadzwyczaj utrudnione, jeżeli korespondencya prowadzona będzie w języku rosyjskim.

W memoryale swym gen. Skałłon podkreśla, iż żywioły skrajne wykorzystały nowy projekt dla szkodliwej agitacyi.

Memoryał wywołał wrażenie o tyle poważne, iż wyrażono życzenia, aby projekt nie zawierał artykułu o obowiązkowem używaniu języka rosyjskiego w samorządach Królestwa Polskiego.

Życzenie to doszło do wiadomości prawicy dumskiej i dlatego zmieniła ona swoje zdanie i głosowała za językiem polskim.

Obecnie wiadomo, że wyrażono życzenie, aby w Radzie państwa w obronie projektu zabrał głos minister spraw wewnętrznych, wobec tego jednak, że p. Makłakow nie podziela opinii generał-gubernatora warszawskiego, obrony tej miałby się podjąć sam premier, W. M. Kokowcew".

Stanowisko Rady państwa.

Petersburski „Dień" pisze dnia 5 b. m.:

„Wczoraj w Dumie kategorycznie potwierdzono, iż prezes Rady państwa p. M. Akimow nie zgodził się na postawienie na porządku dziennym samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Jako motyw podał on to, iż wielu członków Izby wyższej wyjechało, głosowanie w sprawie językowej byłoby wypadkowe. Wiadomość ta — kończy

„Dzień" — wywarła przygnębiające wrażenie w Kole polskiem.

A więc flirt z prawicą kończy się równie sromotnem fiaskiem, jak i sojusze neosłowiańskie.

Z TEATRU.

„Trubadur".

Sześćdziesięcioletni jubileusz swego pierwszego występu święci już ten staruszek, a jednak sięga się doń zawsze chętnie, gdy idzie o pole do okazania sztuki śpiewania w sposób sympatyczny, bo dźwiękowo miły.

Dzięki dwojgu gościom usłyszeliśmy „Trubadura" wyjątkowo śpiewanego. P. Korolewicz-Waydowa, jako Leonora, rozwinęła cały blask przepychu dźwiękowego, dając idealny obraz interpretacyi i umiejętności śpiewania melodyjnej frazy Verdiego. Obok niej p. Leliwa przypomniał, jak wygląda Manrico na wielkich scenach. Artysta, rozporządzający jasnym, aż do jaskrawości głosem, umie mu nadać ową płynną lekkość, cechującą śpiewaków poważnych niemieckich szkół, co umożliwia prowadzenie santyleny jako nieprzerwanej i niełamiącej się, ale falującej miękko linii. Te dwie partye podniosły binans ogólny wrażenia całości, same dając szereg chwil pełnego, estetycznego użycia. Śpiewanie obu partyj po włosku utrudnia wprawdzie na ogół zrozumienie akcyi, ale ze względu na treść i jakość tłómaczenia szkoda mała, nawet żadna, a muzycznie chyba tylko korzyść.

Obok wspomnianych artystów trzecie zaraz miejsce należy p. Kasprowiczowej, jako wybornej Azucenie, cygance. Na pochlebną wzmiankę zasłużyła nadto p. Kunzewiczówna (Inez) i za poszczególne momenty p. Okoński (hr. Luna). Orkiestra trzymała się poprawnie, choć sztywno i mało dyskretnie.

T. Ch.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

*** Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 10 lipca o godzinie 7 wieczorem w lokalu komitetu (ul. Dunajewskiego 5, II. piętro).

*** Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w piątek 11 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Dunajewskiego 5. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

*** Posiedzenie sekcyi kobiet w Krakowie** odbędzie się we czwartek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., ul. Dunajewskiego 5, oficyny II. p. Porządek dzienny: Sprawozdania z czynności.

We środę dnia 16 lipca 1913 r. o godzinie 8 wieczorem

odbędzie się w lokalu miejskiej Kasy chorych w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5

zwyczajne walne zgromadzenia członków Towarzystwa Domu Robotniczego w Krakowie

Stow. zarej. z ogr. poręką

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunkowem za rok 1912 i udzielenie absolutoryum.
3. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysków.
4. Wybór 3 członków do Komisyi rewizyjnej.
5. Wnioski członków.

Zamknięcie rachunkowe i bilans za rok 1912 przeglądać mogą członkowie Towarzystwa codziennie od godz. 9 rano do 12 w południe u podpisanego prezesa Rady nadzorczej w Drukarni Ludowej, ul. Dunajewskiego 5.

Rada nadzorcza Tow. Domu Robotniczego w Krakowie

Feliks Korczyński sekretarz. *Henryk Schitt* prezes.

NADESŁANE.

Sprawy partyjne.

Towarzysze i Towarzyszki! W myśl uchwały Komitetu obwodowego P. P. S. D. Galicyi Zachodniej, zwołujemy niniejszem do Krakowa na niedzielę 27 lipca 1913 **konferencyę obwodową P. P. S. D. Galicyi Zachodniej.**

Konferencya odbędzie się w Nowym Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, II.

Obrady rozpoczną się o g. 9 rano i trwać będą do wieczora.

Proponujemy następujący porządek dzienny:

1. Zagajenie i ukonstytuowanie się konferencyi.
2. Sprawozdania: a) sekretarza, b) kasyera.
3. Sprawozdanie parlamentarne.
4. Program pracy na rok następny.
5. Prasa.
6. Wybór komitetu obwodowego i komisyi kontrolującej.
7. Wnioski.

T. Kowalski, sekretarz. *Dr K. Krzysztoń,* przewodniczący.

Adres Komitetu obwodowego P. P. S. D. od 8 b. m.: Kraków, Dunajewskiego 5, II p. oficyny.

Zdolny subjekt fryzyerski znajdzie stałą posadę zaraz za stosownem wynagrodzeniem u Izydora Fischbeina w Rzeszowie przy ul. Trzeciego Maja 5.

Dom murowany w Łagiewnikach o 2 stancyach z ogródkiem, blisko cegielni Banku hipotecznego, jest do sprzedania. Wiadomość w Dz. inseratowym „Naprzodu", Kraków, pl. WW. Świętych 11.

Panna z ukończoną 5 klasą ludową poszukuje jakiejkolwiek posady w handlu. Łaskawe zgłoszenia do działu inserat. „Naprzodu", **A. 113.**

Mleczarnia i kawiarnia pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Kraków, św. Tomasza 27.

Zdolni

ślusarze

maszynowi

znajdą stałe zajęcie u **Braci Kohut, Nowajowa.**

Panna

z kilkuletnią praktyką administracyjną, pisząca na maszynie, poszukuje pracy biurowej (jednorazowe urzędowanie) za **skromnem** wynagrodzeniem. Zgłoszenia **M. S.**, Administracya Głosu we Lwowie, Sokoła 4.

Posady

odpowiedniej poszukuje absolwent akademii handlowej z długoletnią praktyką w jednej z największych instytucyi bankowych. Biegły w języku niemieckim i francuskim.

Łaskawe zgłoszenia „R. P. 12" do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera w Krakowie, pl. WW. Świętych 11.

Józef Grodyński

c. k. notaryusz

w Krakowie, Sławkowska 4.

Elektro-motorowa fabryka wyrobów masarskich

A. Różycki

Sławkowska l. 22

poleca znakomite młode szynki, wyborowe kiełbasy, polędwice wiejskie, polski smalec i słoninę. — Wysyłki za pobraniem odwrotnie.

Do sklepów znaczny opust.

Story patyczkowe

żaluzye deszczułkowe, rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie **amerykańskim**, najlepszej jakości po możliwie przystępnych cenach.

FABRYKA ROLET I ŻALUZYI

pod firmą

WŁ. PĘDZIWIATR

Kraków-Dębniki, Barska L. 16/S.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Najlżejszą w kraju

DACHÓWKĘ

z gliny odmulonej

Cegłę dętą

sklepieniową jakoteż

Płyty granitowe

30/30 najlepszy materyał na chodniki, podwórza, korytarze etc. po K 6 i K 4 za m².

KRAWĘŻNIKI granitowe po K 6 za 1 m. b. dostarcza

FABRYKA KAMIENIA SZTUCZNEGO I DACHÓWEK WE LWOWIE

Zamówienia przyjmuje

Biuro Centralne

Fabryki w gmachu Banku Hipotecznego. Nr. telefonu 396.

PANAMA

KAPELUSZE DAMSKIE i MĘSKIE

ZARZUTKI ANGIELSKIE

AMERYKANY

W NAJWIĘKSZYM

WYBORZE

POLECA

Á LA VILLE DE PARIS

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 3.

Północno Niemiecki Lloyd w Bremie

(Norddeutscher Loyd Bremen)



Generalna Ajencya dla Galicyi we Lwowie, ulica Grodecka 93

Regularny, bezpośredni przewóz parowcami
-- pospiesznymi, cesarskimi i pocztowymi --

z Bremy do Ameryki Kanady

Stanów Zjedn. (Nowego Jorku, Filadelfii, Baltimore, Galvestonu), **Brazylii i Argentyny** (Buenos Ayres itd.)

Sprzedaż biletów kolejowych do każdej stacyi

Ameryki Północn. i Kanady

Wszelkich wyjaśnień co do podróży udziela **Generalna Ajencya dla Galicyi LWÓW, ULICA GRODECKA L. 93.**

Na listy odpisuje się po polsku, po rusku i po niemiecku.



Kompletny GARNITUR DO GOLENIA

W pięknej skrzyneczce wielkości 20×16 cm z ruchomem lustrem zawiera:

Brzytwę, Pasek do ostrzenia, Mydło do golenia, Mydelniczkę niklow. Pendzel do golenia.

Razem tylko K 4·50

Maszynki do golenia

Nr. 1 K 1·10

„ 2 „ 2·30

„ 4 w ładnej kasetce K 4·50



poleca

B. Greschler, Kraków, Grodzka 43

Skład towarów żelaznych i stalowych.

Cenniki ilustrowane na żądanie gratis. Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank Hipoteczny

Filia w Krakowie:

Rynek główny, (róg ulicy Brackiej).

Kapitał akcyjny: K 20,000.000·—
Kapitał rezerwowy: K 11,000.000·—
Listy hipoteczne w obiegu będące K 210,000.000·—

Kantor wymiany
Oddział depozytowy i schowki depozytowe
Oddział wkładek gotówkowych
Oddział towarowy
Oddział zastawniczy i Kasa zaliczkowa, ulica Bracka 1
Składy towarowe przy ulicy Zacisze
Detailiczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ul. Warszawskiej.

Zdolnych agentów

poszukuje za stałą miesięczną pensyą w każdej miejscowości Austr. Węg. i za granicą do sprzedaży różnych losów wartościowych na raty, oraz zastępstwo asekuracyjne. Zgłoszenia przyjmuje Generalna reprezentacya, **Kraków, Dietla 73, Holzmann.**

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała

KAWIARNIA »SANS-SOUCI«

LWÓW, SZAJNOCHY

RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER

tam się więc spotykamy codziennie.

JUŻ WYSZŁA Z DRUKU

KSIĘGA PRZYGÓD

POWIEŚĆ

JACKA LONDONA

W WYDANIU KSIĄŻKOWEM
Z TRÓJBARWNĄ OKŁADKĄ

Cena 2 kor. 40 hal.
Na porto wysyłki należy dołączyć 20 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach — Skład główny: **Księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie**

Zamówienia przyjmuje i wysyła odwrotnie administracya „Naprzodu", Kraków, ul. Filipa 11. za poprzedniem nadesłaniem należytości, oraz w adm. „Życia" i „Książki", Kraków, Rynek A-B 44, II. p.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielstok. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon [illegible]).